Wanda Klinkowa
[redacted]

Warszawa, dn. 21 kwietnia 1983 r.

8

Żydowski Instytut Historyczny
W a r s z a w a
Al. Gen. Świerczewskiego 79

Dotyczy relacji nr. 6820

Nawiązując do przesłanej w r. 1978 mojej relacji i prośby do naszego Instytutu - przesyłam niniejszym dane uzupełniające, które w przypadkowy sposób trafiły do mnie.

Czuję się w obowiązku moralnym, jako przed-ostatni już świadek, dać świadectwo prawdzie i oddać cześć człowiekowi, który niósł odważną pomoc ludziom z Getta i zginął za to powieszony na ich murach w Białymstoku.

Nie znam bliżej i dokładniej działalności Kazimierza Popławskiego na terenie warszawskiego Getta i Warszawy w czasie okupacji i nie wiem dokładnie na czym polegało wyprowadzanie i przewożenie w kierunku Warszawy Żydów z Getta Białostockiego. O takie rzeczy nikt nie pytał, nie unikał i w czasie okupacji nie opowiadał nawet najbliższym. Każdy miał swoje konspiracyjne tajemnice. Od dziobej tajemnicy zależało życie - za to groziła śmierć. Nie wiem nawet pod jakim nazwiskiem przejeżdżał granice między Generalnym Gubernatorstwem a Prusami Wschodnimi, w Malkini.

Moi rodzice Stanisław i Sabina Zarzeczy, zamieszkali w czasie okupacji w Starmaielosch /oddalonych wówczas od śródmieścia Białegostoku o 5 km/. znali K. Popławskiego z powiązań rodzinnych i dlatego darzyli się wzajemnym zaufaniem. I ich domu zatrzymywał się i "nabierał oddechu" przed skokiem za mury Getta Białostockiego. O tym jak było to przedsięwzięcie trudne nie muszę mówić, ponieważ o terrorze jaki panował w Białymstoku, na terenie silnie strzeżonego Getta i białostoczyźnie w czasie okupacji, za panowania Kocha i Mochkella napisano już tomy.

Jak trudna była technicznie, fizycznie i psychicznie, operacja wyprowadzania i przewiezienia przez granicę w Malkini - na teren Generalnego Gubernatorstwa ludzi o semickim mniej lub więcej wyglądzie, może świadczyć fakt, że Popławski po przyjeździe do nas, odpoczywał przez 2-3 dni, leżąc w ubraniu na tapczanie całymi dniami nie odzywał się prawie do nikogo ... czekał. Widocznie na sygnał mego Ojca. Tylko w czasie ostatniej wizyty mówił, że się boi, że mu się tak nie chce, tam iść ... ale musiał, bo komuś obiecał . . . że jak mu się ten skok uda, to do nas wróci... I wtedy właśnie już nie wrócił. Tylko po kilku dniach dowiedzieliśmy się, że na murze Getta wiszą Polacy, którzy pomagali Żydom - ku przestrodze dla innych.

./.

Myślę,że Komisja Histeryczna powinna mieć jakąś dane i relacje kogo z Polaków powieszono na murach Getta Białostockiego w r.1943 i pod jakim nazwiskiem.

W Domu Rencistów w Białymstoku,przy ul.Swierkowej,żyje jeszcze moja dziś już 78-letnia siostra Stefania Włostowska,człowiek z łańcucha ludzi dobrej woli,która całkowicie bezinteresownie przyjmowała również Kazimierza Popławskiego i ludzi z Getta Bia łostockiego,których wyprowadził z Getta. Przewoził ich pociągiem "na punkt" w Szepietowie u Włostowskich,lokował w domu i stodółce.Byli to ludzie stresowani,chorzy,wygłodzeni,zmaltretowani. Trzeba było ich nakarmić,podzielić się dosłownym kawałkiem chleba i kartofli a nie było to gospodarstwo rolne,tylko kolejarski domek z zagonem kartofli. Na znak ludzi z dalszego łańcucha i odpowiedni pociąg w kierunku Małkini, czekano po kilka dni,by w jednej chwili biec i ładować się do pociągu z zaufaną obługą od kierownika pociągu do maszynisty włącznie.

Z całą odpowiedzialnością oświadczam,że ani mój Ojciec kolejarz - maszynista ani moja siostra /stryjeczna / Stefania Włostowska nie otrzymywała za to żadnych świadczeń pieniężnych,uważali to za normalny ludzi obowiązek.

Nie wiem,czy brał za to pieniądze,w jakim celu i na czyje polecenie i wogóle dlaczego to robił Kazimierz Popławski - wiem że za to zginął śmiercią okrutną.Wiem również,że aby przewieźć przez granicę w czasie okupacji i ukryć ludzi,wymagało nie tylko pieniędzy ale i nadludzkiej odwagi.

Na książkę Adolfa Rudnickiego p.t."Żywe i martwe morze" tra-fiłam przypadkowo.W "Złotych oknach" rozdz.12 str.13 znalazłam prawdopodobny ślad. S t a ś S z k l a n y to Kazimierz Popławski -"człowiek wzbudzający zaufanie.Charakterystyka człowieka,okoliczności otaczające go,wspomnienie rodzinne,świadczą,że to o jego działalności i o nim pisze Adolf Rudnicki.To co pisze o nim w "Złotych oknach" autor świadczy o wielkim sercu tego człowieka,dla którego nie tylko ważne były pieniądze ale i zwykła ludzka przyjaźń i solidarność.

Na zakończenie chciałabym dodać,że owa "egoista brunetka",o której wspomina A.Rudnicki,a która niewątpliwie pomagała Popławskiemu w przerzucie ludzi przez granicę,napróżno czekała w domku Włostowskich w Szepietowie jeszcze cały miesiąc,łudząc się i nie mogąc się z tym pogodzić,że "król szmuglerów" wpadł w ręce gestapo i już nie wróci.Tej partii ludzi już nie przewiózł,bo zginął za to. sam.

Wydaje mi się,że czyny i okrutna śmierć tego człowieka,powinny być opisane w jakimś opracowaniu histerycznym,pod jego prawdziwym nazwiskiem - Kazimierz Popławski,urodzony w 1902 roku w Jabłonnie pod Warszawą,wykształcenie średnie,kierowca z zawodu.